Nr. 10, 11 i 12. Kraków. Październik, Listopad i Grudzień. Rok VIII

Cena 10 halerzy (5 centów).




# W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya :
**Kraków, ul. Franciszkańska L. 3.**

TREŚĆ:

# Do naszych Czytelników!

Z powodu wojny przestały zupełnie wychodzić niektóre gazety. I nasze pismo w „Obronie Prawdy“ nie mogły się również ukazać przez dwa miesiące z powodu ogmronych trudności wydawnictwa.

Kochani Czytelnicy! Wiemy, że brak gazety odczuwacie teraz bardzo boleśnie. W czasie wojny gazeta jest bowiem bardzo miłym gościem! Dlatego nie zrażając się żadnymi trudnościami, postanowiliśmy wydać niniejszy numer na Święta Bożego Narodzenia!

Wszystkim kochanym Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma

*zasyłamy serdeczne życzenia*

*„Wesołych Świąt!“*

Zwracamy się do was, kochani Czytelnicy, z uprzejmą prośbą. Nadsyłajcie nam wiadomości o wypadkach wojennych, a zwłaszcza o ile wasza okolica ucierpiała od wojny. Będziemy je umieszczać w „Obronie prawdy“.

Spodziewamy się, że niezadługo będziemy mogli znowu wysłać Wam, kochani Czytelnicy, następny numer.

**Redakcya.**

---

# Tegoroczne święta Bożego Narodzenia.

Święta Bożego Narodzenia przedstawiają dziwny urok! Jakże pięknie wygląda każdy dom, każda chata, ubrana w siano i snopy zboża! W wieczór wigilijny zbiera się każda rodzina przy stole, łamie się opłatkiem, składa sobie życzenia i spożywa sutą wieczerzę, zwaną „wigilią“. Już od tego wieczora, przez całą noc, na Mszy świętej pasterskiej i przez całe święta rozbrzmiewają nasze piękne i rzewne kolędy.

Ach, na ten wieczór wigilijny, na te święta każdy Polak pragnie być w swym domu rodzinnym. Gorzko zapłacze, gdy czasem przybyć nie może.

Smutne będą tegoroczne święta Bożego Narodzenia! Wielu synów i córek polskich zapłacze rzewnie na obczyźnie z tęsknoty za domem rodzinnym!

Zapłaczą polscy wychodźcy! Kilkadziesiąt tysięcy polskich wychodźców wyruszyło na wiosnę „za chlebem“ do Prus, do krajów niemieckich, na Saksy, do Danii i t. d. Z powodu wojny nie mogli powrócić do ojczyzny na święta Bożego Narodzenia! Wojna przeszkodziła im w powrocie! Kochani wychodźcy! My współczujemy z wami! Niech was Pan Jezus pocieszy!

Zapłaczą ewakuowani (wydaleni). Wielu naszych rodaków musiało uciekać z ojczyzny przed wojną! W Pradze, w Wiedniu, w Czechach, na Morawach, w krajach alpejskich, na Węgrzech, w Krainie

przebywa z konieczności setki tysięcy Polaków. Wojna ich tam zagnała! Oj, smutny jest los wygnańców! Niektórzy może już nigdy do domu nie wrócą. Z ich oczu z pewnością łzy popłyną w cichy wieczór wigilijny. Oby choć przynajmniej nie długo trwało ich tułactwo!. Życzymy im, by cierpliwie znosili swój przykry los.

Ale i dla tych, co pozostali w ojczyźnie, są smutne tegoroczne święta! Przy stole wigilijnym zabraknie niejednego syna, zabraknie męża! Niejedni już polegli, inni ranni, inni walczą na polu. Zapłacze ojciec i matka, zapłacze żona lub dzieci! Oj, zabraknie w niejednym domu syna, zabraknie męża, zabraknie ojca!

Ci, co walczą, nie będą mieć czasu świętować! Szczęk broni nie ustanie podczas świąt Bożego Narodzenia.

Oj, smutne więc są tego roku święta Bożego Narodzenia! Tem więc serdeczniej wołajmy do Bożego Dzieciątka:

Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław krainę miłą,
Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!

---

# Papież Benedykt XV.

Już mamy nowego Papieża. Cały lud katolicki cieszy się i raduje, że po nie długiej przerwie osierociała Stolica Apostolska otrzymała swą Najwyższą głowę i żywego Następcę Piotra świętego, w osobie Papieża Benedykta XV.

Nowo wybrany Papież urodził się 21 listopada 1854 roku w mieście Genui we Włoszech. Papież zatem obecny, jak i poprzedni jest rodowitym Włochem. Pochodzi z bogatej rodziny i nazywa się Jakób della Chiesa. Jest synem ojca margrabiego Józefa i matki margrabiny Joanny z Milioratich. Szkoły ludowe, gimnazyalne, jakoteż i uniwersytet ukończył Papież w mieście rodzinnem w Genui. Mając lat zaledwie 20 uzyskał już doktorat praw 1874 roku. W cztery lata później, po ukończeniu seminaryum i uzyskaniu doktoratu teologii, został wyświęcony na księdza dnia 21 listopada 1878 roku.

Jako niezwykle wykształcony i uzdolniony kapłan przez lat z górą dwadzieścia, pełnił obowiązki sekretarza najpierw przy nuncyuszu Rampolli w Hiszpanii, a następnie w Rzymie, kiedy Leon XIII mianował Rampollę kardynałem i sekretarzem stanu.

Po śmierci kardynała Svampy 1907 roku wybrano della Chiesę na jego miejsce dnia 14 grudnia 1907 roku arcybiskupem Bolonii, a dnia 22 tegoż miesiąca Papież Pius X. konsekrował go na biskupa w Rzymie w kaplicy sykstyńskiej. Roku zaś 1914 dnia 25 maja della Chiesa mianowany został kardynałem.

Dnia zaś 3 września tego samego roku, kardynał della Chiesa, wybrany został Papieżem, jako Benedykt XV.

Na 60 głosujących kardynałów, obecny Papież otrzymał 55 głosów. — Dnia 6 września odbyła się uroczysta koronacya Papieża.

W ciężkich zaiste i bardzo ciężkich czasach, Papież obecny ujmuje w ręce ster Kościoła świętego.

Boskiej pomocy potrzebujemy dziś wszyscy, ale najwięcej potrzebuje jej Papież, nasz Ojciec święty. — Obowiązkiem jest przeto naszym świętym zanosić nieustanne modły do Boga za obecnego Ojca świętego, aby rządy jego, jaknajdłuższe wyszły na dobro całego Kościoła i wszystkich ludów chrześcijańskich.

Tych modłów spodziewa się Papież od wszystkich, a zwłaszcza od nas Polaków, których wierność i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej znaną jest światu całemu.

Bądźmy przekonani, że wszystkie nasze bóle, pragnienia i życzenia znajdą i u tego Papieża, jak i u jego poprzednika, zarówno współczucie serdeczne, jakoteż i pomoc skuteczną.

Naszemu Papieżowi z głębi serca życzymy najdłuższych i najszczęśliwszych lat panowania.

---

# Ludu Polski! Ufaj Bogu!

„Wszystkie nieszczęścia przetrwamy spokojnie!
Z pod nóg nam bowiem nie wydrze zdobywca
Tej ziemi naszej przepięknej, uprawnej!
Pola niech końskie tratują kopyta,
Niech wróg w perzynę obraca nam wioski!
Nic to! On przejdzie! My ziemię zorzemy,
A ona zrodzi nam nowe znów zboża
I nowe znowu ukażą się chaty!

(Fr. Schiller „Dziewica Orleańska“. Prolog.)

Działo się to już przed kilku setkami lat. Potężni Anglicy najechali ziemię francuską i w okropnej wojnie, zwanej wojną stuletnią, ogromnie ją spustoszyli. Lud francuski jednak nie rozpaczał! Przy pomocy Dziewicy Orleańskiej wygnał i pokonał wroga!

Słowa powyżej przytoczone powtarzał z otuchą lud francuski! Tak nam pisze o tem jeden z największych poetów niemieckich Fryderyk Schiller, w swoim pięknym dramacie „Dziewica Orleańska“.

Ludu Polski! Powyższe słowa otuchy i ty sobie powtarzaj w obecnych czasach!

Ludzie już dawno nie widzieli wojny i nie mieli dokładnego pojęcia o tem, jakie nieszczęścia sprowadza za sobą wojna! Na widok tylu nieszczęść niejednego ogarnia smutek i zwątpienie! Kto

będzie uprawiał pokopane i stratowane pola?... Kto odbuduje spalone i zniszczone wioski?... Oto trwożne zapytania!

Wszystkie ludy Europy ponoszą ogromne ofiary na rzecz wojny! Ale najwięcej może ucierpiał nasz naród! Na ziemiach polskich walczą od kilku miesięcy milionowe armie. Kraj polski został ogromnie zniszczony! To już takie nieubłagane prawo wojny.

Ale nie rozpaczajmy! Wojna wiecznie trwać nie będzie. Ze spokojem i silną wiarą przetrwajmy te ciężkie czasy! Bóg nie pozwoli zginąć z głodu w zimie narodowi polskiemu. A słońce wiosenne może przyniesie ludzkości upragniony pokój wszechświatowy! Zacznie się praca nad naprawianiem szkód, wyrządzonych przez wojnę!

Ludu Polski! Ziemię naszą świętą, te piękne pola urodzajne, przez ciebie uprawiane, zdeptały teraz kopyta koni Kozaków, Tatarów, Kirgizów i innych dzikich ludów! Ale ziemia ta na zawsze naszą pozostanie! Wróg przeszedł i ty, ludu polski, nadal tę ziemię uprawiać będziesz! Ona będzie twoją żywicielką. Żadna potęga nie potrafi ci jej wydrzeć z pod nóg!

A więc nie rozpaczać! Wszystkie szkody dadzą się naprawić! Bądźmy pewni, że i Państwo otoczy nasz kraj większą opieką po skończonej wojnie!

Bądźmy więc spokojni! Ufajmy, że Bóg dozwoli nam doczekać się lepszej przyszłości. I dla tej właśnie lepszej przyszłości nie żałujmy żadnych ofiar!

---

# Żołnierze polscy a wojna.

Głęboka wiara naszego ludu polskiego przedstawiła się w pięknem świetle, podczas obecnej wojny. Można się było budować widokiem żołnierzy spieszących na wojnę. — Ledwie ogłoszono rozkaz mobilizacyjny, tysiące młodych ludzi, powołanych pod broń, spieszyło do kościołów. Po wioskach i miasteczkach, w Krakowie i w innych miastach kapłani słuchali spowiedzi dniem i nocą. Rzewny to był widok, jak nasi żołnierze polscy modlili się gorąco do Boga, jak ze łzami przyjmowali Komunię św., jak polecali się opiece Najśw. Maryi Panny. Dzieci i kobiety przyjmowały również Komunię św. na intencyę mężów i synów, spieszących na wojnę. — Żołnierze nasi polscy zdobili piersi szkaplerzami i medalikami, brali ze sobą różańce i książeczki do nabożeństwa. Na plac boju wyruszali z obrazami Matki Boskiej.

Walczyli dzielnie za wiarę katolicką i za Ojczyznę.

Nie słychać też było, ażeby któryś polski żołnierz wzgardził pociechami religijnemi. Niestety, takie wypadki zdarzyły się w armii francuskiej. Podczas tej wojny pokazało się więc zepsucie żołnierzy francuskich.

Z powodu wojny odprawiały się i jeszcze odprawiają się osobne nabożeństwa. Widzieliśmy na własne oczy tysiące polskich żołnierzy, którzy wypełniali po brzegi świątynie krakowskie. I podczas przemarszów wojsk, jak tylko mieli wolną chwilę czasu, przychodzili do kościołów pomodlić się i przyjąć święte Sakramenta.

Wielu polskich żołnierzy poległo w krwawych bitwach podczas obecnej wojny. Wiele krwi świętej się przelało! Bądźmy pewni, że Bóg wynagrodzi narodowi polskiemu za krew jego synów.

---

# Boże Narodzenie w Brazylii.

Boże Narodzenie w Brazylii to właśnie czas — żniw. Drzewa i łąki pokryte zielenią, a na polu stoją kopy zboża. Wszystko tam zupełnie przeciwnie, jak tu u nas w Europie. Dnia 21 grudnia dzień najdłuższy, a noc najkrótsza.

Wnet po uroczystej wieczerzy wigilijnej, według zwyczaju polskiego, gromadzą się ludzie na „pasterkę". Niema tam już różnicy wyznań i narodowości. Kościół polski zapełnia się wkrótce Polakami, Brazylianami, Murzynami, Mulatami, Niemcami i t. d. — Bije północ. — Zaczyna się Msza św. — I tam w Brazylii o kilka tysięcy mil od Polski rozbrzmiewa nasza tak rzewna i do głębi wzruszająca kolęda: „Wśród nocnej ciszy" — i mimowoli wyrywa się z piersi: „O święta wiaro nasza, która i duszę naszą prowadzisz do Boga i naszą ukochaną Polskę z jej zwyczajami tak mile nam przypominasz".

Po pasterce wszyscy spieszą na plac przed plebanię. Tu stoi urządzone „drzewko", płonące światłem, a ozdobione podarkami — noc ciepła, cicha, prześliczna — urocza — dzieci obdarzone podarkami z drzewka, ubierają się za pasterzy i aniołów i na wolnem powietrzu odgrywają „jasełka". Znowu polskie kolędy i polska mowa odbija echem po brazylijskich lasach. Na to wszystko patrzą i obce narody, podziwiają pasterzy i aniołów polskich, ale nic nie rozumieją — już dochodzi trzecia godzina po północy, — jutrzenka wschodzi — jasełka się kończą, wkrótce rozpoczyna się ranna Msza św., po której wszystkie narody pokłoniwszy się nowonarodzonemu „Dziecięciu Jezus", spieszą do domów swoich, by opowiadać innym o tem, co widzieli i słyszeli.

---

# Święty Jacek.

Rok 1240 zapisał się krwawo w dziejach naszego narodu i pobratymczej Rusi, gdyż na ten rok przypada wielki napad Tatarów kipczackich z nad Wołgi, którzy pod wodzą Batuchana straszne czynili

spustoszenie. W murach Kijowa przebywał wtedy św. Jacek Odrowąż, apostoł północy i wschodu — założyciel zakonu Dominikanów w Polsce.

Odprawił on właśnie Mszę św. a twarz jego przybrała nieopisany wyraz boleści i smutku, oko łzą zaszło jakby przewidywało nieszczęście tego ludu, za którym się modlił. I rzeczywiście, kiedy odprawił najśw. Ofiarę, horda wpadła do miasta. Już topniały w ogniu bogactwa rujnowane, krew lała się potokami, krzyk, płacz i jęki rozdzierały powietrze! Kończył Jacek Mszę św., kiedy mu dano znać o tem nieszczęściu. Wziął przeto Najśw. Sakrament i w uroczystej procesyi w gronie swych braci wychodził z kościoła. I płynęła pieśń ku czci utajonego Boga niby hymn niebieskich aniołów, siłą swą podpierała sklepienia walące się w gruzy, gnała ogień, rzucała na ziemię dzikich Tatarów. Jacek stanął na środku kościoła; tam na zakopconym, zczerniałym ołtarzu jaśnieje biały posąg Maryi. Jacek zwraca więc ku niemu swe oczy, swą duszę i serce, u stóp jego nieraz błagał pociechy, ach!... on wziąłby ten posąg, ale ciężki bardzo, chcąc nie chcąc musi go przeto zostawić, więc idzie... gdy idzie, jedno rzuca jeszcze spojrzenie. W tem głos dolatuje jego uszu: „Jacku! Syna mego zabierasz a mnie komu zostawiasz?“ „Matko moja — odpowiada Święty — wiesz najlepiej żebym Cię wziął, ale posągu Twego nie dźwignę, on taki ciężki!“... „Nie bój się — rzecze Marya — dopomoże ci Syn mój, zmniejszy ciężar“. Na te słowa zbliża się Święty do ołtarza, bierze posąg z ciężkiego wyciosany alabastru, czuje, że on lżejszy od pióra i tak z Najśw. Sakramentem w jednej ręce, a z figurą Matki Najświętszej w drugiej, nietknięty przechodzi przez miasto i staje nad brzegiem Dniepru. Nieraz fale już były mu posłuszne, tembardziej usłuchają go teraz, kiedy takie skarby dźwiga w swoich dłoniach. Tą żywą wiarą przejęty zdejmuje swój płaszcz, każe wstąpić nań braciom i przeprawia się bezpiecznie przez rwącą wodę.

I tak wśród trudów i niebezpieczeństw, nawołując lud do pokuty i przestrzegając przed karą Bożą, jaka w postaci tatarskiej dziczy spaść wkrótce miała, dotarł do Halicza i tu w kościele swojego zakonu złożył cudowną statuę Niepokalanej Dziewicy. Potem przeniesiono drogą sercom statuę do Lwowa.

# Na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach.

Litujemy się nad wszystkimi, których wojna wypędziła z ich mieszkań i gmin i kazała im szukać przytułku u obcych, lub mieszkać gdzieś w niewygodnych barakach: ale na największe współczucie zasługuje żołnierz, którego wojna wywołała z domu i od rodziny, a skazała go na największe niewygody i trudy, wśród których

zagraża mu ciągle we dnie i w nocy kalectwo lub śmierć, która raz na zawsze pozbawi rodzinę ojca i żywiciela.

Z powodu wojny los wszystkich stał się cięższy i dzień następny często niepewny: ale najcięższy los czeka te matki wraz z dziećmi, których mężowie padną na wojnie lub powrócą do domu kalekami niezdolnymi do pracy, którą żywili swą rodzinę, jako rzemieślnicy i wyrobnicy. Im dłużej wojna trwać będzie, tembardziej róść będzie liczba tych wdów w tysiące, a sierot w dziesiątki tysięcy.

Naszym wspólnym obowiązkiem będzie, przyjść im przynajmniej w początkach z pociechą, a więc i z pomocą — bo niedostateczna to pociecha samem słowem, gdy sieroty nie mając chleba, z głodu płakać będą.

Jakim jednak sposobem sami niezamożni zdobędziemy się na tak wielką pomoc, jeżeli zawczasu nie pomyślimy o niej i po trochu składając jej nie przygotojemy? W niemieckich prowincyach pamiętano o tem już od pierwszych dni mobilizacyi i zebrano też setki tysięcy koron, które rosną dalej z dnia na dzień. Nam choć dzisiaj to samo zacząć potrzeba. Przynajmniej w każdej parafii, jeżeli nie w każdej gminie, niech zawiąże się komitet (lub konferencya św. Wincentego a Paulo) pod kierunkiem swego duszpasterza i obmyśli sposoby zgromadzenia choć małych, ale częstych składek groszowych. Bo wielka jest potęga grosza chętnie przez wszystkich składanego.

Niech ten grosz płynie czy do skarbon w każdym kościele i kaplicy na ten cel ustawionych, czy innym sposobem, jaki komitet uzna za stosowniejszy — ale niech płynie! Niech się to zacznie jaknajprędzej, a trwa gorliwie i wytrwale, abyśmy byli w stanie spełnić obowiązek miłosierdzia i sami u Boga młosierdzie znaleźli.

---

# Stolica św. a wojna światowa.

Pożoga wojenna, która ogarnęła prawie świat cały i dotknęła wszystkie katolickie ludy, nie mogła pozostać obojętną dla Stolicy Apostolskiej, lecz napełniła największym, bezbrzeżnym bólem serce Namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Tej niezmiernej boleści dał najpierw wyraz zmarły śp. Pius X., który zaraz po wybuchu obecnej strasznej wojny, w dniu 2 sierpnia br. wydał do wszystkich wiernych całego świata orędzie, w którym zwraca umysły wszystkich chrześcijan tam, skąd pomoc przychodzi t. j. do Chrystusa Księcia pokoju i zaleca publiczne modły po parafiach, „aby miłosierny Bóg przebłagany usilnemi prośbami stłumił okropne płomienie wojny i łaską Swoją sprawił, by stojący na czele państw przejęli się myślami pokoju“.

Wkrótce po wydaniu tego manifestu Ojciec św. Pius X. pod wpływem tego strasznego nieszczęścia, jakie na ludzkość całą spadło, zmarł

— pozostawiając jakby w testamencie ów manifest wzywający wszystkich katolików do modlitwy o p o k ó j.

Kiedy na Stolicy Apostolskiej zasiadł obecny Papież Benedykt XV. — pierwszym Jego orędziem do wiernych była Encyklika, w której przedstawił Ojciec św. straszne spustoszenia wojny we wszystkich dziedzinach życia i wezwał narody wojujące do opamiętania się i zawrócenia na drogę pokoju.

Wkrótce po wydaniu tej Encykliki, która Ojcu św. zjednała imię „Papieża pokoju“, Stolica Apostolska zwróciła się poufnie do panujących i rządów państw prowadzących wojnę z myślą zaprzestania dalszego krwi rozlewu i szukania sposobów do uregulowania sporów i zatargów między państwami na drodze pokojowej.

Niestety, rządy państw wojnę wiodących, nieprzychyliły się do myśli Ojca św. i uznały ją za „przedwczesną“.

Przed kilku tygodniami zwrócił się Ojciec św. ponownie do rządów państw wojujących, tym razem z projektem zawieszenia broni przynajmniej w Święto Bożego Narodzenia. Ojciec św. pragnął, aby przynajmniej ten jeden dzień największego dla każdego chrześcijanina święta, był wolny od walk i tych wszystkich okropności, jakie im towarzyszą, by ludy wojnę prowadzące mogły się ocknąć, wznieść serce i dusze do Stwórcy, skąd jedynie przyjść może pomoc i pociecha dla dotkniętych okropną pożogą.

I ta wzniosła myśl Ojca św. została odrzucona. Rząd niemiecki ogłosił bowiem w gazetach co następuje:

„Inicyatywa Papieża o krótkie zawieszenie broni na dzień Bożego Narodzenia spotkała się u większej części mocarstw, prowadzących wojnę, z gruntem pomyślnym. Szczególnie Austro-Węgry i Niemcy natychmiast wyraziły się w duchu przychylnym. Także Turcya była gotowa uwzględnić życzenia Kuryi.

„Opór przeciw papieskiej inicyatywie wyszedł ze strony Francyi i Rosyi, które stanowczo ją odrzuciły“.

Zatem i w Święto Bożego Narodzenia nie umilkną działa i karabiny, nie uciszy się piekło przez wojnę na te ziemie przeniesione.

Wszystkie przytoczone fakty świadczą wobec całej ludzkości, że Stolica Apostolska od pierwszych chwil tej strasznej wojny przejęta jest głęboko pragnieniem pokoju i w tym kierunku też zwraca uwagę wszystkich wojujących państw i ludów.

---

# Polskie duchowieństwo a lud w czasie wojny.

Podczas pokoju zgłaszało się do naszego ludu polskiego wielu ludzi, którzy głosili, że są jego prawdziwymi przyjaciółmi i obrońcami. Mieli pełną gębę miłości dla ludu. Ludzie ci zarazem głosili, że duchowieństwo nie dba o lud, że biedny lud tylko wyzyskuje.

Wojna pokazała, kto jest prawdziwym przyjacielem i obrońcą ludu.

Powiada polskie przysłowie: Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie. Fałszywi przyjaciele uciekli przed inwazyą rosyjską i zupełnie nie troszczyli się o to, co się będzie działo z ludem. Niektórzy z nich tak, jakby znikli z powierzchni ziemi! A tu przecież było dużo potrzeb, dużo spraw, że trzeba było koniecznie pomagać bezradnemu nieraz ludowi.

Pięknie podczas wojny zachowało się duchowieństwo polskie. Podczas najazdu nieprzyjacielskiego nie opuściło swoich owieczek! Pozostało na miejscu, ażeby wraz z ludem dzielić dolę i niedolę, by spieszyć z pomocą i pocieszać w smutku. Wyjechali może niektórzy, ale konieczność zmusiła ich do tego. Pięknym przykładem świecą nasi Arcypasterze. Ksiądz arcybiskup Bilczewski, X. arcyb. Teodorowicz, X. biskup Fischer, X. biskup Wałęga, X. biskup Nowak, książe biskup Sapieha — pozostali w swoich dyecezyach.

Niektórzy księża bardzo ucierpieli z powodu najazdu rosyjskiego. Dzienniki donosiły o rozmaitych gwałtach, jakich dopuszczali się Moskale na plebaniach w naszym kraju. Ks. Stanisław Węgrzynek, proboszcz w Dziekanowicach (koło Wieliczki) został niebezpiecznie raniony szablą przez kozaka. — Ks. Dr. Kopyciński, proboszcz w Gawłuszowicach i ks. Franciszek Błahut, proboszcz w Łazanach, umarli z powodu wstrząśnień moralnych, podczas najazdu rosyjskiego. XX. Jan Kurcz i Wojciech Płukasz zginęli 11 grudnia podczas bombardowania klasztoru w Staniątkach.

Tak więc spełniły się słowa Ewangelii: „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje“.

Pokrótce choć wspomnieć należy o opiece ze strony duchowieństwa nad ludnością ewakuowaną i nad rannymi. Jaką opieką Książę Biskup Sapieha otoczył ludność ewakuowaną, która po dwakroć musiała opuszczać Kraków, dość powiedzieć, że prawie z każdym pociągiem ludności ewakuowanej (opuszczającej Kraków) jechał jeden z księży krakowskich, który zajął się tymi ludźmi i towarzyszył im na miejsce tułaczki tj. na Morawy, do Czech lub do Krainy.

X. Dr Caputa, radca miejski, kołatał w Radzie miejskiej o fundusze dla najuboższej ludności, która nieraz w tem, co miała na sobie, opuszczała Kraków. Książę Biskup Sapieha polecił kilku księżom, aby objęli pieczę duszpasterską nad ludnością ewakuowaną. Wysłał także dwóch księży, jako delegatów X. Dra prof. Karczmarczyka i X. Ludwika Kasprzyka, których zadaniem było pukać do Władz krajowych w Czechach i na Morawach, aby przyszły z pomocą naszej ludności na tej tułaczce.

Wielką zasługą Księcia Biskupa Sapiehy jest zorganizowanie obsługi duchownej około rannych i chorych żołnierzy. Książę Biskup, porozumiawszy się z Biskupem polowym, objął pieczę nad rannymi. W samym Krakowie jest przeszło 100 szpitali wojskowych. Ponieważ kilku księży wojskowych nie mogło podołać obsłudze około rannych, przydzielił nasz Arcypasterz 82 księży zakonnych i świeckich, aby zaopiekowali się rannymi.

Do każdego szpitala wojskowego jest przydzielony jeden kapłan, który odwiedza codziennie chorych i przynajmniej raz w tygodniu odprawia dla nich Mszę św. na sali, gdzie leżą ranni.

Na stacyi kolejowej w Krakowie XX. Misyonarze dniem i nocą odbywają służbę, aby rannym nieść doraźną pomoc i ciężko rannych zaopatrywać. Takie samo zarządzenie wydał tutejszy konsystorz do wszystkich księży w tych miejscowościach, gdzie są węzłowe stacye kolejowe i tak w Wadowicach, Kalwaryi, Suchej, Żywcu, Białej i Oświęcimiu.

Książę Biskup pomyślał także i o tem, aby w pociągach z rannymi w obrębie jego dyecezyi jeździli księża celem niesienia pociech religijnych.

Celem przekonania się, czy jego zarządzenia weszły w życie, bardzo często zwiedzał Książę Biskup szpitale w Krakowie, a nawet odwiedził szpital dla zakaźnych w Kalwaryi. Po ustąpieniu Moskali z okolic Krakowa, pojechał do Wieliczki, Biskupic, Dziekanowic i Grabia, aby osobiście podnosić na duchu strwożonych mieszkańców. Ku wielkiemu zadowoleniu przekonał się, że jego księża wytrwali w najcięższych chwilach na stanowisku i nie opuścili swych parafian z narażeniem własnego życia.

Nieraz się słyszy ze strony wrogów Kościoła, że klasztory nie potrzebne, że z nich niema żadnej korzyści dla społeczeństwa. Jako odpowiedź na te zarzuty, przytoczę, że na 100 szpitali w Krakowie w 20 przeszło klasztorach są umieszczone szpitale. Na Legiony, bądź dla rannych klasztory tutejsze złożyły 7.723 koron w gotówce, oddały 362 pokoi na sale dla rannych, 360 zakonnic bądź braci zakonnych obsługuje rannych. 2.000 przeszło łóżek oddano dla ratowania rannych. Te cyfry mówią najwymowniej, choć nie są jeszcze dokładne, bo nie nadesłano dotąd dokładnych wykazów. A rozumie się, że wszystkie te usługi oddaje duchowieństwo bezinteresownie.

Z tego widać najlepiej, że Kościół katolicki jest naszą najlepszą Matką, która nie tylko stara się o duszę, ale i o ciele i jego potrzebach nie zapomina.

---

# Ziemia polska krainą łez i krzyżów.

Ojczyzna nasza, Polska zwana była przedmurzem chrześcijaństwa. Albowiem przodkowie nasi, rycerstwo polskie musiało zasłaniać piersiami swojemi kraje zachodniej Europy przed najazdami dzikich ludów z północy i ze wschodu. Co roku prawie napadali na ziemie polskie, to Tatarzy, to Moskale, to Szwedzi, to Turcy i t. d. Rycerstwo polskie walczyło zawsze dzielnie z tymi najeźdźcami! Ziemie polskie pokryte są mogiłami bohaterów, którzy polegli w tych walkach. Wrogowie niszczyli nasz kraj ogniem i mieczem, w niektórych okolicach zostawały tylko popioły i zgliszcza.

I podczas obecnej wielkiej światowej wojny Ojczyzna nasza ogromnie ucierpiała. Ziemia nasza pokryła się znowu nowemi mogiłami. Pod temi mogiłami śpią snem wiecznym żołnierze, którzy zginęli w walkach z szyzmatycką Rosyą. Utuliła ich do snu wiecznego nasza ziemia, zroszona krwią tylu męczenników.

Okropnemu zniszczeniu uległy też całe okolice. Korespondent wojenny Medyolańskiego dziennika „Secolo" bawiący w Warszawie, donosi dnia 10 grudnia:

Przez Warszawę przechodzą ustawicznie pociągi wojskowe, które przewożą nowe wojska na front, w szczególności kozaków. Wisła zaczyna zamarzać. Ustawicznie przybywają z pola bitwy nowe pociągi z rannymi. Zdarza się wiele wypadków tężca. Żołnierze poodmrażali sobie ręce i nogi, wielu popadło w obłąkanie. „Czerwony Krzyż" urządził 27 szpitali; wszystkie przepełnione.

Napływ zbiegów do Warszawy jeszcze dalej jest niezmiernie wielki. Wojna, która już przeszło od czterech miesięcy sroży się na terytoryum ziemi polskiej, poczyniła spustoszenia o jakich trudno mieć wyobrażenie. Tysiące domów legło w gruzach. Rekwizycye i rabunki zubożyły kraj zupełnie. Cztery piąte fabryk zaprzestało pracy, ludność znajduje się w najstraszniejszej nędzy.

A dnia 17 grudnia pisze znowu:

„Rosya nigdy nie była pewną o stanowisko Polaków w razie wojny. Dlatego też posyłano obowiązanych do służby wojskowej Polaków zawsze w głąb państwa. Obecnie wraz z wojskami syberyjskiemi wróciło do ojczyzny pół miliona Polaków. W walkach na polskich ziemiach zdarzało się też często, że polscy żołnierze walczyć musieli przeciwko własnym krewnym, którzy stali w nieprzyjacielskich szeregach.

Nie da się temu zaprzeczyć, że Polacy najwięcej sympatyi czują do Austro-Węgier, gdzie mają zabezpieczone prawa narodowe. Rząd rosyjski wiedział, że Polacy przyjaźniej usposobieni są dla Austro-Węgier, niż dla Rosyi i dlatego utworzył właściwą linię obronną bliżej ziem rosyjskich; na prawym brzegu Wisły w fortecach Modlin, Dęblin, Brześć Litewski.

Polska, najbardziej przemysłowa część państwa rosyjskiego, z jedną trzecią swej ludności pogrążona jest dziś w największej nędzy. Trzy czwarte wszystkich fabryk zamknięte z powodu braku węgla. Zaczyna także brakować nafty, ludność nie ma nocą światła".

---

# Nowy marszałek polny.

Od zgonu arcyksięcia Albrechta, zwycięzcy z pod Custozzy, (umarł w r. 1895), armia austro-węgierska nie miała na czele jenerała, zaszczyconego najwyższą rangą i godnością wojskową, rangą marszałka polnego. Godność tę otrzymał obecnie naczelny wódz ar-

mii austro-węgierskiej w teraźniejszej wojnie, arcyksiążę Fryderyk.

Nowy marszałek polny jest wnukiem zwycięzcy z pod Aspern arcyksięcia Karola, a synem zmarłego w roku 1874 arcyksięcia Karola Ferdynanda i arcyksiężniczki Elżbiety z linii Este-Modena. Arcyksiążę Fryderyk urodził się w roku 1856, liczy więc obecnie 58 rok życia. Przed wojną zajmował najwyższe po ś. p. arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie stanowisko w armii: był jenerałem piechoty, inspektorem armii oraz naczelnym komendantem austryackiej obrony krajowej. W r. 1878 poślubił księżniczkę Izabellę de Croy. Arcyksiążę Fryderyk jest starszym bratem arcyksięcia Karola Stefana z Żywca i ma tytuł księcia na Cieszynie, odziedziczywszy po arcyksięciu Albrechcie wielkie dobra cieszyńskie.

---

# Pacierze chocimskie.

Jeśli kiedy, to w chwili obecnej, kiedy na całej ziemi polskiej rozgrywają się tytaniczne zapasy z nawałą czerni mongolskiej — z promienną aureolą przychodzi nam wspomnienie świetnego zwycięstwa, jakie nad dziesięćkroć liczniejszym Turczynem odniosły polskie wojska pod Chocimem dnia 10 października 1621 r.

Dumny Osman turecki nadciągnął z niebywałą, jak na owe czasy, armią z Azyi i Afryki i Tatarów na podbój Polski.

Zygmunt III. ufając pomocy Bożej i opiece Najśw. Maryi P., nieustraszenie przyjął wypowiedzenie wojny. Bohaterski wielki hetman Jan Karol Chodkiewicz, pomimo starganych sił okopał się w warownym Chocimiu. Dziesięciokrotne ataki Muzułmanów rozbijały się o warownię.

Sędziwy hetman oddaje buławę w ręce Lubomirskiego i umiera 24 września 1621.

Zaciekłość Turków, którzy przez miesiąc ponawiali ataki na Chocim, została złamana. 60 tysięcy Turków zasłało pobojowisko.

Król Zygmunt III. na wieczną pamiątkę postarał się u stolicy Apostolskiej u Grzegorza XV. aby dzień tego świetnego zwycięstwa obchodzono w Polsce uroczystem dziękczynieniem.

Papież Urban VIII. pozwolił na odmawianie osobnych pacierzy kapłańskich w całej Polsce, które po dziś dzień kapłani w brewiarzu i we Mszy św. odmawiają. Warto zacytować całe te pacierze kapłańskie, czyli t. zw. „lectio“ z brewiarza:

„Za panowania Zygmunta III. nadciągnął Osman, sułtan turecki z niezliczonem wojskiem ściągniętem z Europy, Azyi i Afryki, ze sprzymierzonym chanem tatarskim, który daleko większą czerń Mongołów przyprowadził, na zagładę chrześcijańskiej Rzeczypospolitej Polski. Na wiadomość o nadciągnięciu tak groźnego i licznego nieprzyjaciela nie uląkł się wcale król Zygmunt — wiedział dobrze, że zwycięstwo nie polega na ilości wojska — lecz na męstwie danem

z nieba; błagając więc Boga o pomoc i wstawiennictwo Bogarodzicy i świętych Patronów Polskich — nieustraszenie przyjął wypowiedzianą wojnę. Na kresy wschodnie wysłano nieliczne wojsko, aby tymczasem zebrać całe rycerstwo.

Rozbito obóz pod Chocimem po stronie już nieprzyjacielskiej, tak, że wydawać się mogło, jakoby Polska wyzwała wroga, a nie przyjmowała narzuconą wojnę. Dziesięciokrotnie, a zawsze zwycięsko odpędzano wroga z wielkiemi dla niego stratami tak, że pomoc Boża była dla naszych widoczna.

Osman złamany tylu klęskami po bezskutecznych zapasach, które trwały miesiąc, przyszedł do przekonania, że napróżno mu walczyć przeciw Bogu — z niesławą odstąpił od Chocima, straciwszy 60.000 żołnierza i zostawiwszy pola zasłane trupami i bogatymi łupami, pomyślał o odwrocie. Gdy tymczasem Zygmunt nadciągnął z rycerstwem, pyszny Osman, zamiast dyktować warunki, sam prosił o pokój — i 10 października okryty niesławą, uszedł z Polski.

Na pamiątkę tego wielkiego dobrodziejstwa, postanowił król Zygmunt z senatorami, aby ten dzień był Bogu poświęcony i w całej Polsce obchodzony z dziękczynieniem. W tym celu postarał się u papieża Grzegorza XV., jak również następca jego Władysław obecny w obozie pod Chocimem, aby w całej Polsce w tym dniu po wieczne czasy odmawiano dziękczynne pacierze kapłańskie, które zatwierdził papież Urban VIII“.

Oby ta wielka rocznica upamiętniła się nowem zwycięstwem na naszej Polskiej ziemi. **Ks. Jan M.**

---

# Z odwiedzin rannych w Krakowie.

Wczoraj udałem się w odwiedziny rannych w Krakowie. Nie potrzebowałem daleko chodzić, bo tuż za ścianą mojego pokoju, w dawnej sali wykładowej mieści się 36 łóżek i rannych. W całem dużem Kolegium mamy razem obecnie 230 chorych, rozmieszczonych w naszym celkach zakonnych.

Niosę pod pachą cały stos kalendarzy, książek i gazet i wstępuję na drugiem piętrze do największej sali.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — zabrzmiała cała sala w odpowiedzi na moje przywitanie.

Pierwszy chory, z którym wdałem się w rozmowę, był młody, rumiany Słowak, ranny kulą moskiewską w nogę. Rana nie była ciężka, goiła się dobrze, ranny był w bardzo dobrem usposobieniu.

— W jakiej bitwie zostaliście ranni?

Pod Kraśnikiem — brzmiała odpowiedź — Była tam straszna bitwa. Kule padały jak deszcz. Najbardziej raniły nas szrapnele. Gdyby nie łaska Boska, byłbym zginął, bo drugą kulą zostałem ude-

rzony w serce. Ale... — Tu mój Słowak sięgnął do ubrania i pokazuje mi dwie dość grube książeczki.

— Proszę patrzeć.

Jedna książeczka, był to gruby notesik, przebity nawskróś kulą, a druga była książeczka do nabożeństwa w języku słowackim, której okładka i parę stronic było również kulą przeszytych, następne kartki już całkiem nietknięte. — Widocznie kula straciła moc i spadła na ziemię.

— Tym dwom książeczkom, które miałem w kieszonce na piersiach — odpowiada Słowak — zawdzięczam me zdrowie i życie.

— Daj Boże, czemprędzej dźwignąć się z łóżka, by pójść na pole bitwy i bić Moskala. — Tak brzmiały ostatnie słowa, ocalałego przy życiu Słowaka.

Inny chory, do którego się zbliżyłem, na pytanie: skąd jesteście — odpowiada:

— Ja mazur z pod Rzeszowa.

— A wy gdzieście byli na wojnie ?

— Ja — Jegomość — „nie żeniaty“, ja kawaler, proszę mi nie „dwoić“.

— Gdzieżeś się zatem bił, mój kawalerze ?

— Pod Goraj, jeszcze przed Kraśnikiem.

— Dużo masz Moskali na sumieniu, mój dziarski Mazurze ?

— Com ranił, lub zabił strzelbą, tego nie wiem, ale idąc na bagnety — zabiłem 4 Moskali.

— A nie grzech to zabijać ? — wtrącam żartem.

— O ! nie grzech ! Gybym ja nie zabił Moskala, to by mnie Mokal zabił, a to przecie nie idzie ! Dobrze — dobrze...

— A skąd masz tę ranę na ręce ?

— To tak. Moskal chciał mnie przebić bagnetem. Ja chwyciłem za bagnet i o to tu się okrwawiłem, ale zaraz dorwałem się do kolby — i zakłułem Moskala własną jego kolbą ! — Brawo zuchu !

— Czy kto na śmierć zginął obok ciebie ?

— Tak. — Nasz p. Major Pelczer. Zacny to i dobrotliwy był Pan. Serce mi pękało z żalu, jak z uciętemi obydwoma nogami od szrapneli, konał na placu i do nas przemawiał :

— Bracia walczcie za ojczyznę — niech Wam Bóg błogosławi.

— No cóż, pójdziesz do domu, jak wyzdrowiejesz ?

— O ! nigdy. Jużem się zgłosił na wojnę, bo się już czuję dobrze — a ręka moja prawie już zdrowa, swiędzi mnie na wojnę. Ja chcę jeszcze utłuc z tysiąc Moskali.

— Mam wprawdzie w domu ojca i matkę, co płaczą za mną, ale gdy wrócę do moich rodziców zdrowy i opowiem im o wojnie, będą się cieszyć ze mnie.

— No bywaj zdrów mój tęgi Mazurze !

— „Bo w Mazurze taka dusza“... — tu nasz kochany Mazur zaczął dalej śpiewać znaną piosenkę.

Jeszcze nie skończyłem rozmowy z Mazurem, jak lekarz wojskowy zbliżył się do mnie mówiąc, czybym nie miał czasu na chwilkę odwiedzić chorego Moskala, wziętego na polu bitwy pod Kraśnikiem.

— Owszem panie doktorze.

Wchodzę do małej celki, w której leżało 4 chorych : jeden Moskal, jeden Rusin, jeden Węgier i jeden Niemiec. Zaczynam rozmowę z Moskalem po rusku, gdyż nieznam języka rosyjskiego, no i jako tako rozumiemy się przecież.

— A wy skąd ?

— Ja z sybirskiej gubernii.

— Żonaty i dzieciaty ?

— Tak. Mam żonę i dwoje dzieci.

— Cóż ci jest ?

— Mam dwie kulki w nodze.

— Jeszcze nie wyjęte ?

— Nie.

— Dobrze ci tu ?

— O dobrze ! Ja prawosławny, ale naród polski, to dobry naród !

— A strzelałeś do Polaków ?

— Tak, bo mi kazali.

Częstuję Moskala papierosem. Bierze, pali ochotnie, a widząc mnie zażywającego tabaczkę, sam od siebie częstuje rosyjską tabaką. Przy pożegnaniu mówi mi jeszcze: Poco to Moskale idą na Polaków, skoro zabrali Polskę, to ją bez wojny powinni oddać.

Tak mówił chory Moskal w Krakowie — czy myślał i czuł tak samo na polu bitwy, to inne pytanie.

Od godziny drugiej po obiedzie, aż do siódmej wieczorem obszedłem wszystkich chorych. Wszędzie leżeli chorzy, ale przeważnie lekko ranni. Pomiędzy choremi spotkałem tylko jednego ciężko rannego. Miał sześć kul w nodze i gardło przeszyte kulą. Był to Węgier rodowity. Mówił bardzo słabo po niemiecku Nadzieja życia była u niego bardzo słaba.

Wśród chorych nie znać najmniejszego przygnębienia. Ranieni są przeważnie w lewą rękę i nogę. Najwięcej rannych w naszym szpitalu leży z okolic Turki, Doliny, Stryja i Drohobycza. Jedni drzemią na łóżkach, inni zbici w kupkę opowiadają sobie o trudach wojennych, inni piszą kartki do rodzin swoich. Są tu ranni wszystkich narodowości, przeważnie jednak Rusini. Zarówno lekarze nasi, jako też i sami ranni podnoszą z wielkiem uznaniem bardzo staranne opatrzenie chorych na polu bitwy. Dlatego rany goją się prędko i bez wielkiego bólu. Gości odwiedzających chorych bardzo dużo. Panie, panowie, mieszczanie i mieszczanki nasze spieszą do chorych, aby słowem i darami osłodzić chwilę cierpień i słabości. Chorzy z niekłamaną wdzięcznością przyjmują z rąk gości : kawę, herbatę, lemoniadę, ciastka, papierosy, bułki i inne podarki.

Jedna z pań częstowała chorego koniakiem. Ten jednak za dar alkoholowy w postaci koniaku, ślicznie podziękował mówiąc, że przed wojną ślubował nieużywać żadnych ostrych trunków.

Na piersiach wszystkich chorych widać medaliki, skaplerze, jeden z rannych jeńców Polak z pod Grodna miał całą szyję okręconą różańcem świętym. Bardzo się cieszył, że znalazł się jako ranny pomiędzy Polakami.

Ranni bardzo chciwie czytają gazety przynoszące wieści z pola walki. Niestety, wielu nie umie czytać po polsku. Chętnie też słuchają, gdy im się opowiada w ich ojczystej mowie o wypadkach ostatnich z wojny. — Nie sądziłem też, że tak wielką chorym sprawię przyjemność, pokazując im mapę i miejsca, w których oni tak dzielnie się bili i zostali rannymi. Jeden pyta się, gdzie leży Kraśnik, drugi, gdzie Goraj, inny, gdzie Frampol, gdzie Lublin. — To były bowiem miejsca, gdzie nasi ranni tak bohatersko walczyli i zwyciężali.

Kraków.

**Ks. Kazimierz Bisztyga T. J.**

---

# Potęga modlitwy.

Na wieczną pamiątkę i uczczenie Zwiastowania Najświętszej Panny, z którem to rozpoczęło się dzieło odkupienia świata, zaprowadzii Kościół św. katolicki potrójne dzwonienie rano, w południe i wieczór, a na głos dzwonka odmawiają pobożni katolicy: Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie. W krajach katolickich panuje ten piękny zwyczaj, że wszyscy się modlą na głos dzwonka, a nawet w karczmach ustaje na chwilę rozmowa.

Razu pewnego było dwóch sąsiadów z sobą w ciągłej niezgodzie, a ciągłemi wyzwiskami i klątwami zatruwali sobie życie. Kłócąc się co dnia, a nawet kilka razy dziennie, robili tak okropny krzyk i hałas, że ludzie sądzili, że kłótnia ich zakończy się bijatyką, albo co gorsza, morderstwem.

Spotkali się oni raz w karczmie przy jednym stole. Siedząc naprzeciw siebie, przeklinali się w najokropniejszy sposób. Naraz grający w karty rzucają je o stół, zrywają się z miejsc, a odkrywając głowy, zaczynają się modlić. To dzwonek na Anioł Pański dał się słyszeć.

Wszyscy się modlili, tylko ci dwaj sąsiedzi przeklinali się bez wytchnienia.

Słysząc to obecny tam starzec siwowłosy, zawołał : „Dzwonią na Anioł Pański“. Na te słowa uciszyli się przecież dwaj sąsiedzi i zaczęli się modlić.

Po skończonej modlitwie wyszli obaj ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, trzymając się pod ręce i w największej zgodzie udali się do domu.

Dnia następnego pogodziły się i żony obu sąsiadów, a odtąd zapanowały pokój i zgoda pomiędzy obu rodzinami. Ciekawie dopytywali się inni o przyczynę tak nagłej a niespodziewanej zgody. „Modlitwa to zdziałała", odpowiadali obaj sąsiedzi. Po pozdrowieniach Bóg natchnął nas myślą obu, aby odmówić jeszcze Ojcze nasz, a mówiąc : I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, Bóg wlał zgodę do naszych serc. Przebaczyliśmy sobie, chcąc, aby i Bóg nam przebaczył.

---

## Jak w domu, tak i na służbie.

Rozkoszne to było dziecko! Wesoła, rozumna, dowcipna. a miła z wejrzenia, jak aniołek z nieba. Cała wieś zazdrościła młynarzom tej jedynaczki; kto ją tylko znał, lubiał się z nią bawić — a matka, widząc to wszystko, rozpływała się z radości; bo jeśli Kasia już teraz wszystkich oczy na siebie zwraca, cóż to dopiero będzie w przyszłości. Wprawdzie dziewczynka nie bardzo się brała do pracy domowej i zawsze wolała się bawić z drugiemi, niż pomódz w czem ciężko pracującej matce; owszem, od każdej pracy tak sprytnie umiała się zawsze wymówić, całując to ojca, to matkę po rękach, że wnet rozbroiła kochanych rodziców, a chociaż nieraz i bardzo na karę zasłużyła, to jednak nikt jej ukarać nie myślał. Sama nawet matka za złe brała ojcu, że, naganiając ją do pracy, zbyt wiele żądał od dziecka; a w duchu myślała sobie: to dziecko tak ładne, tak mądre i dowcipne, nie będzie przecież potrzebowało tak ciężko jak my pracować w przyszłości, na cóż więc męczyć ją za młodu?

Tak samo myślała i Kasia, nie spieszyło się jej więc nigdy do pracy; ale za to do zabaw i śmiechów nie było milszej towarzyszki, to też nie obeszło się później żadne wesele we wsi, gdzieby Kasia pierwszą drużką nie była. Rodzice ciężko pracować musieli, aby jej coraz to nowe sprawiać suknie; bo przyszło do tego, że skoro która z jej towarzyszek taką samą jak Kasia chustkę dostała, ona już w swojej ani do miasta, ani do kościoła pójść nie chciała; stroiła się, a tymczasem niedostatek zaczął się wkradać do domu.

Razu jednego, a miała już wtedy lat 18, Kasia wróciwszy z wesela, mówi do matki: „Matusiu moja, ja już widzę, że w naszej wsi dobrego losu nie zrobię; nie chcę ja wam być ciężarem, pójdę więc do miasta, do obowiązku, przecie mi się tam prędzej coś lepszego trafi". Oj, ciasno jej już było na wsi, zachciało jej się wielkiego miasta.

Matce na te słowa serce się ścisnęło i łza w oczach się zakręciła, bo w tem dziecku całą swą nadzieję pokładała: że jednak nie umiała nic Kasi odmówić, poszła do ojca i tak długo tłómaczyła i przekonywała go, aż tenże Kasi dom rodzicielski opuścić pozwolił. Do miasta potrzeba jej było nowej wyprawy i sukien miastowych: biedni

rodzice sprzedali więc trochę dobytku, a resztę zapożyczyli się u sąsiadów i Kasię do miasta wyprawili. Obowiązek znalazła wprawdzie i nie zły, ale tam dużo było pracy; a Kasia, pominąwszy, że żadnej roboty należycie nie umiała, czuła nadto wstręt do pracy. Zmuszona była tedy po pierwszym miesiącu zmienić obowiązek; ale i nowy nie był lepszy, bo i tam pracy żądano, a przytem zasługa, jaką pobierała, była tak małą, że jej ani na strój, do którego przywykła wystarczyć nie mogła. Pisywała więc rozpaczliwe listy do rodziców, z prośbą o pieniądze. Rodzice, póki mogli, posyłali; wreszcie wyniszczywszy się do ostatka, przestali posyłać — wtedy też i córka pisywać przestała; a zwłaszcza skoro się dowiedziała, że ojciec młyn i dobytek sprzedawszy, z niedostatku umarł — a matka na komorne poszła.

We wsi zapomniano o Kasi; niektórzy tylko szeptali między sobą, że Kasia źle się prowadzi, co także łatwo było zrozumieć; bo jeśli za młodu nie była przyzwyczajoną do pracy, to w późniejszym wieku daleko trudniej przyzwyczaić się do niej mogła. Nikogo zresztą los jej nie obchodził, prócz biednej matki, która, nie chcąc wierzyć ludzkim językom, nic się o córce swej dowiedzieć nie mogła. Minęło jeszcze parę lat, aż wreszcie razu jednego dzieci, bawiąc się wieczorem przy drodze, spostrzegły jakąś schorzałą kobietę, zbliżającą się do wsi. Siły widocznie ją opuszczały — poczęła chwiać się, nareszcie upadła na kupę kamieni. Dzieci pobiegły po starszych, a ci przybywszy, zastali ją już konającą. Kilka strzępków zaledwie pokrywało jej gnijące członki; ciemno-żółta i obrzękła twarz nad wyraz wstrętny przedstawiała widok; nikt się do niej przybliżyć nie śmiał, nikt jej litości nie okazał. Z obrzydzeniem tylko pytali się jedni drugich, skąd ta przebrzydła włóczęga przyszła? Dopiero stara młynarka, zaciekawiona zbiegowiskiem, przybywszy do konającej, w jej rysach poznała swoją Kasię.

Córki, służące, uczcie się z tego przykładu, który się niestety coraz częściej powtarza, jak się macie strzedz i zachowywać w domu i na służbie, abyście się podobnego losu nie doczekały, jak ta nieszczęśliwa córka.

---

# Jak żądać wynagrodzenia za świadczenia wojenne.

Przed dwoma laty weszła w życie ustawa „o świadczeniach wojskowych", która obecnie z powodu toczącej się wojny, szczególnie w naszym kraju, została w całej rozciągłości zastosowaną.

Ustawa ta upoważnia władze państwowe i wojskowe, pociągnąć wszystkie osoby cywilne do 50 roku życia do usług poza linią ognia w miarę ich uzdolnienia, oraz majątek wszelki, jak wozy, samochody, łodzie, konie, bydło pociągowe, paszę, wreszcie użyć wszelkich nie-

ruchomości na cele wojenne, bądź przez wywłaszczenie, bądź przez zburzenie lub przerobienie albo proste użytkowanie.

Ustawa postanawia jednak, że za te świadczenia ma być przyznane i wypłacone stosowne wynagrodzenie. Otóż obecnie niezmiernie doniosłą sprawą jest, aby poszkodowani przez wojnę, w szczególności ci, którzy w jakikolwiek sposób czynili dla armii austro - węgierskiej lub niemieckiej świadczenia, umieli się o należne im wynagrodzenie się upomnieć.

Pragniemy Czytelnikom naszym przyjść pod tym względem z pomocą i podajemy niżej streszczone i objaśnione przez Dra K. Bąkowskiego w jednym z krakowskich dzienników przepisy wymienionej ustawy dotyczące wynagrodzenia za uskutecznione świadczenia wojskowe.

I. Co do sposobu żądania tych świadczeń czyli rekwirowania i wynagradzania stanowi ta ustawa (w krótkiem streszczeniu) następująco: 1) ogólny zakres i miejsce oznacza ministerstwo obrony krajowej; 2) w pilnych razach mogą komendanci (władze wojskowe) stawiać żądania bezpośrednio przez władze polityczne (starostwa, magistraty) w najnaglejszych przez gminy, a w koniecznym wypadku potrzeby mogą komendanci zwracać się wprost do zobowiązanego do świadczenia. (§ 27). W rozporządzeniu wykonawczem z 14 listopada 1914 r. Nr. 326 dz. p. p. upoważniono do żądania świadczeń także komendy żandarmeryi, oraz postanowiono: „Pojedyncze osoby są uprawnione do żądania świadczeń tylko na podstawie pisemnego upoważnienia uprawnionej komendy (Behörde), a świadczeń należy żądać pisemnie z podaniem przedmiotu, zakresu świadczenia (Umfang), miejsca, czasu, oraz z wymienieniem nazwiska, szarży, oddziału wojskowego (Kommando, Berörde, Anstalt) żądającego“.

Każdej rekwizycyi więc należy zaraz zadość uczynić, wymagając jedynie oddania sobie wyżej wymienionego pisemnego żądania.

II. Co do wynagrodzenia za świadczenia stanowi § 32: „Wynagrodzenie za oddane w myśl tej ustawy świadczenia i za doznaną szkodę należy gotówką płacić. Gdyby natychmiastowa zapłata była niemożliwą, należy pisemnie pokwitować odbiór świadczenia (kwit, bon). Na mocy tegoż kwitu może świadczący, o ile jeszcze nie otrzymał zapłaty, podnieść swą pretensyę w sposób określony w § 33, a ten stanowi: Gdy zapłata za świadczenie nie nastąpiła (np. za odwóz, przywóz, za zabrane siano, słomę, zboże, wozy, bieliznę, derki na konie, drzewo ze stodół, chałup, parkanów, za opał i t. d.), albo jeżeli kto nie zadawala się przyznaniem wynagrodzeniem lub odszkodowaniem — jest świadczący uprawniony zgłosić pisemnie lub ustnie (do protokołu) swe pretensye we właściwej zwierzchności gminnej najdalej do 6 miesięcy po ogłoszeniu ustania obowiązków świadczenia.

Przepis wykonawczy z 14 listopada 1914 do § 32 stanowi, że

1) Wypłaty w gotówce, o ile nie następują przez przekazanie, mają być przez odbiorcę potwierdzone pisemnie, ile możności wobec naczelnika gminy.

2) Nie wypłacone gotówką zapłaty za świadczenia lub odszkodowania mają być kwitowane potwierdzeniami (Bescheinigungen).

Potwierdzenie, z którego kopię ma się pozostawić, należy doręczyć uprawnionemu, ewentualnie przez naczelnika gminy.

3) W celu zrealizowania należnych opłat, należy przedłożyć potwierdzenia właściwej władzy politycznej przez gminy. Władza polityczna ma potwierdzenia, z potrzebnemi do likwidacyi szczegółami w szczególności z oznaczeniem wartości świadczenia ze spisem przedłożyć wprost ministerstwu wojny. Wypłata nastąpi przez władze polityczne, które w tym celu mają zatrzymać sobie kopię spisu potwierdzeń.

III. Co do dalszego dochodzenia pretensyj, zgłoszonych, jak wyżej, zarządzone być mają dochodzenia przez komisye powiatowe, których operaty ulegają rewizyi komisyj krajowych, a te przedkładają wnioski z własnymi protokołami obrad ministerstwu obrony krajowej. W ostatniej instancyi rozstrzyga komisya mieszana z zastępców tegoż ministerstwa oraz ministerstw wojny i finansów, do której przyzwanym być może w danym razie zastępca ministerstwa interesowanego w danym wypadku.

Komisya powiatowa składa się ze starosty (prezydenta) lub jego zastępcy jako przewodniczącego, z dwóch członków Rady powiatowej, urzędnika finansowego, zastępcy wojskowego i pisarza.

Komisya krajowa — z namiestnika, członka Wydziału krajowego, radcy namiestnictwa jako referenta, zastępcy krajowej Dyrekcyi Skarbu, zastępcy komendy terytoryalnej i intendantury, oraz pisarza.

Przepis wykonawczy z 14 listopada 1914 do tegoż § 33 wyjaśnia, że 1) termin 6-miesięczny nie przeszkadza, aby już wcześniej zgłaszać pretensye, 2) właściwą gminą do przyjęcia zgłoszenia jest ta a) gdzie był przedmiot świadczenia, b) albo gdzie mieszkał świadczący, c) wreszcie gdzie przebywają jego dziedzice. Podania jednak wniesione do niewłaściwej gminy, albo wprost do wyższej instancyi, mają być z urzędu odstąpione właściwej gminie; 3) zwierzchność gminna ma zbadać zgłoszenie i po przeprowadzeniu dochodzeń odnośne papiery (protokoły, podania, świadectwa etc.) przesłać władzy politycznej powiatowej. Gdyby przytem nie postąpiono wedle przepisów (bez komisyonalnego zbadania i zasięgnięcia opinii znawców) ma władza powiatowa przeprowadzić te dochodzenia.

IV. Co do wynagrodzenia za nieruchomości, to o ile następuje wywłaszczenie — wypadek może najkorzystniejszy dla właściciela — postępowanie ma być według ustawy o wywłaszczeniu z dnia 18 lutego 1878 Nr. 30 dz. p. p.

Jeżeli idzie jednak o innego rodzaju użycie nieruchomości, położenie właściciela jest daleko gorsze.

Ustawa o świadczeniach przewidziała wprawdzie, że przed objęciem lub zburzeniem nieruchomości (domu, fabryki, kopalni etc.) należy komisyonalnie oznaczyć wartość i stan (opis, oszacowanie) nie-

ruchomości, a po oddaniu właścicielowi podobnież oszacować szkodę i wynagrodzić. Doświadczenie okazało atoli, że wypadki w wojnie tak szybko postępują, iż niema czasu na oszacowanie przed zajęciem lub zburzeniem budynku, przed zdemontowaniem kopalni, wyrąbaniem lasu lub ogrodu i t. p., tak, że setki nieruchomości uległy rekwizycyi w krótkiej drodze, a dochodzenie odszkodowania w tych wypadkach będzie utrudnione, czyli wymagać będzie sposobów dowodzenia stanu poprzedniego i wartości świadkami, znawcami, rachunkami kosztów budowy i t. p., czyli normalne postępowanie o oszacowaniu z góry będzie należeć do wyjątkowych wypadków, a w większości zaś dochodzenie odszkodowania przez ustawy o świadczeniach nie przewidziane, będzie najczęstszem, niejako normalnem — reguła będzie wyjątkiem i na odwrót!

O ile — co wedle ustawy powinno być regułą — świadczenie nieruchomością lub dostawą albo usługą, zostało z góry oszacowane lub poświadczone — uprawniony ma oczekiwać zapłaty, względnie upomnieć się o nią przez gminę lub do niej zgłosić pretensye, jeżeli sądzi, że mu za mało przyznano. Jeżeli zaś rekwizycya nastąpiła w pośpiechu, bez formalności, gdy np. nagły pochód w sąsiedztwie nieprzyjaciela wymagał natychmiastowego zarekwirowania od najbliższych osób np. parkanu na naprawę drogi, desek do rowów strzelniczych, paszy dla koni, słomy na noclegi i t. d. — interesowany powinien spisać dokładnie datę, świadków, ilość świadczenia, rzetelną wartość tegoż, oznaczenie oddziału wojskowego, który rekwirował i zgłosić przez swoją gminę.

Przepis o świadczeniu nieruchomości (§ 19) opiewa:

„Wszyscy posiadacze nieruchomości są obowiązani, znajdujące się w ich posiadaniu nieruchomości oddać dla zrobienia środków obronnych i innych budowli wojskowych, do wojennego uzbrojenia twierdz, pod budowę mostów, dróg, kolei i do wszelkich urządzeń, mających pośrednio służyć o operacyj wojennych, w używanie na czas potrzeby.

„Za użycie nieruchomości daje się zasadniczo wynagrodzenie, które oznacza się komisyonalnie. Nie daje się go, jeżeli idzie o używanie próżno stojących, nie niosących dochodu budynków, nie będących w ruchu fabryk, wolnych placów, pastwisk, lasów i nieuprawnych gruntów, tych ostatnich jednak tylko do czasu zwykłej uprawy.

„Oddane w używanie nieruchomości mają być zwrócone w tym samym stanie, w którym je odebrano. Jeżeli jednak przez używanie poniosła substancya szkodę, to należy za to zapłacić stosowne odszkodowanie. Z tego powodu należy przy bjęciu ustalić komisyjnie stan ruchomości i jej wartość, a przy zwrocie podobnież ustalić szkodę“.

Według § 20, może zarząd wojskowy zażądać zamiast używania budynków ich oddania do dowolnego rozporządzenia, które obejmuje w sobie prawo zdemolowania (zburzenia), lub przeistoczenia budynku,

lub może żądać wywłaszczenia. Wynagrodzenie za zdemolowany lub przeistoczony budynek należy zwrócić według oszacowania, a właściciel może zażądać zamiast wynagrodzenia, wywłaszczenia siebie za zapłatą.

Wartość szacunkowa budynków ma być przed zajęciem lub zburzeniem komisyjnie ustaloną. Taż komisya ustala szkodę powstającą przez demolacyę lub przeistoczenie.

„Jeżeli posiadacz nie zadawala się ustaleniem komisyi, może zgłosić swe pretensye w myśl § 33 w obu przypadkach objętych paragrafami 19 i 20 wyżej cytowanymi.

Wynagrodzenie szkód i świadczeń ponosi wspólny skarb wojskowy (§ 34), a wszelkie podania, protokoly. załączniki i wogóle dokumenty dotyczące pretensyi do wynagrodzenia są wolne od stempli (§ 35).

Takie są najważniejsze postanowienia ustawy o świadczeniach wojskowych dotyczące wynagrodzenia. Koniecznem jest, aby ludność wykorzystała wszelkie prawa jej ustawą zagwarantowane, aby choć częścioo pokryć szkody, jakie nam ta wojna wyrządziła.

---

# Dom pod obrazem Matki Boskiej.

Na rynku wielkim w Krakowie stoi dom zwany „pod obrazem“, dla obrazu Matki Boskiej, który go odznacza. Gdy niedawnemi czasy nabył go Jan Wenzel, zacny i pobożny obywatel tego miasta, radzono mu, aby zniszczył ten obraz, jakoby szpecący. On, jako przystało na syna Maryi, odrzekł: „że obraz Matki Boskiej niczego nie szpeci, owszem wszystko zdobi“ — i nietylko obraz ten zachował. lecz go jeszcze kosztownie odnowił. I ozdobila Marya dom wiernego syna, tak serce jego zdobiła i zachowała dom jego, jak on Ją w swem sercu chował, cudem nagradzając tę pobożność jego. Gdy bowiem grzechy nasze zapaliły Kraków, a wicher gniewu Bożego rozdmuchał ten ogień tak, że pół miasta w morzu płomieni tonęło, na połaci rynku, tym powszechnym pożarem zajętej, dom Wenzla z trzech stron przez godzin czterdzieści ogniem tym ściśnięty, przykryty żarem sąsiedniej pożogi a wszelkiej obrony ludzkiej pozbawiony, z podziwem wszystkich patrzących nie utonął jednak w głębiach tego ognia, jak gdyby się nie w płomieniach lecz w obłokach kąpał. Dlaczegóż nie zgorzał? Dlaczego się na szkło w ogniu tym nie stopił? Dlaczego, owszem, gdy ze trzech stron jego wszystkie domy ze szczętem zgorzały, on jeden stoi dziś nietknięty, jak gdyby ognia tam nigdy nie było? — Bo go obroniła Marya!...

Chcecie li wiedzieć, jak wygląda ten obraz? Wśród obłoków jasnych od Jej światłości, bo słońcem odziana, stoi Marya na okręgu ziemi, na znak panowania i opieki nad nią, noga Jej w Krakowie. W prawem jej ręku berło, przypominające, że Królową naszą; na le-

wem ręku, tuż przy sercu, Dzieciątko Jezus ukoronowane... Nad głową Maryi dwa aniołki trzymają koronę tej Królowej Nieba, a przy jej nogach drugie dwa anioły, z których jeden ku nam zwrócony wskazuje na Maryę, tę Ucieczkę naszą, a drugi patrząc na Maryę, czeka Jej rozkazu, by nam nieść od niej pociechę i pomoc, a obaj nas uczą modlitwy: Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko!

---

# Zachowanie się władz na wypadek wkroczenia nieprzyjaciela.

„Nowa Reforma“ (Nr 450) donosi: Węgierskie ministerstwo wydało rozporządzenie, w którem na wypadek, gdyby jakiej okolicy kraju groziło wtargnięcie nieprzyjaciela, nakazuje władzom i urzędom tej okolicy zachować się w następujący sposób:

Władze państwowe, miejskie i gminne muszą tak długo zostać na miejscu i załatwiać regularnie swoje urzędowe czynności, póki nieprzyjaciel nie dostał się w bezpośrednie pobliże danej miejscowości. O tem, że okolicy grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, otrzymują władze z reguły w sam czas wiadomość od przełożonej władzy, albo od pierwszego urzędnika municipium, albo ewentualnie przez naczelną władzę prowincyi, zastępującą rząd. Przed nadejściem tej wiadomości wolno tylko wtedy postąpić według dalszych paragrafów, jeżeli można stwierdzić bezpośrednie niebezpieczeństwo obsadzenia przez nieprzyjacielską załogę. Po zabezpieczeniu swego mienia i przy faktycznym zbliżaniu się nieprzyjaciela, mogą członkowie władz opuścić swoją siedzibę, jeżeli nie otrzymali innej wskazówki. Członkowie władzy policyjnej i organa porządku publicznego nie mogą swej siedziby tak długo opuścić, jak długo nieprzyjaciel faktycznie się tam nie pojawił i ewentualnie nie przejął od nich zarządu policyjnego. Burmistrze miast, dalej sędziowie i notaryusze gmin wielkich i małych, albo ich substytuci, nie powinni się nawet wtedy wydalać, lecz są obowiązani pozostawać na swoich stanowiskach podczas całego trwania okupacyi nieprzyjacielskiej, a to celem ewentualnych rokowań z nieprzyjacielem, lub dla jakiej innej akcyi pośredniczącej. Opuszczanie siedziby urzędu ma się odbywać spokojnie, w porządku, a nie w sposób paniczny. Te władze, których obszar działania nie został w całości okupowany przez nieprzyjaciela, niech się udają do części nieobsadzonej i tam, o ile można, kontynuują swą działalność. Władza, która opuściła siedzibę swego urzędowania, ma obowiązek o ile możności także dalej pomagać ludności zajętego obszaru i podtrzymywać w niej świadomość, że ojczyste władze ją niezupełnie opuściły i że cofnięcie się władz nastąpiło tylko prowizorycznie pod przymusem.

# Święta Teresa od Jezusa.

Św. Teresa urodziła się w Hiszpanii w mieście Avila 28 marca 1515 roku, z rodziców znakomitych szlachetnością rodu, ale więcej jeszcze jaśniejących blaskiem wszystkich cnót chrześcijańskich. — Niema wątpliwości, że te Boże podstawy, jakie mała dziecina odebrała w pierwszych latach życia swego, stały się fundamentem jej przyszłej świętości. W 12-tym roku życia straciła matkę; ciężko przejęta boleścią dzieweczka pada na kolana przed wizerunkiem Matki Bożej, błagając, aby Ona odtąd była jej matką. Toteż opieka Królowej nieba była dla Teresy puklerzem w przejściach trudnych i niebezpiecznych, gdy świat wszystkie siły swoje wytężył, aby w złudne sieci swoje schwytać tę czystą i niewinną duszę. Z jednej strony serce lgnęło do tych ponęt światowych, z drugiej, Pan coraz silniej pociągał je do wyłącznej służby swojej. Walka zakończyła się wreszcie świetnem zwycięstwem: Teresa opuściwszy świat, wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w Avila.

Rozpoczęła swój nowicyat z nadzwyczajną gorliwością, a szczególnie z upodobaniem oddawała się modlitwie wewnętrznej. Modlitwa była życiem jej duszy, doszła też w tem świętem ćwiczeniu do takiej doskonałości, że stała się mistrzynią życia duchownego dla niezliczonych zastępów dusz pragnących wyższej doskonałości. Ale nie myślmy, że to się stało nagle i łatwo. — 20 lat ciężkiej pracy wewnętrznej, 20 lat modlitwy opartej tylko na rozmyślaniu i czytaniu duchownem, długoletnia walka ze skłonnościami skażonej natury która choć poddana działaniu łaski, nie mogła oderwać się zupełnie od przywiązań ziemskich, oto cena tego zwycięstwa, którem nareszcie Pan uwieńczył wierną Oblubienicę swoją. — „Odtąd chcę, byś już nie rozmawiała z ludźmi, ale tylko z aniołami“, te słowa Boskiego Mistrza wyrzeczone do Teresy, oderwały ostatecznie jej serce od wszystkiego, co ziemskie i złączyły ją z Bogiem tak ściśle, że wkrótce potem zasłużyła, by usłyszeć z ust Zbawiciela te pełne miłości słowa: „Tereso, tyś cała moja, a jam cały Twój!“

Tu otwiera się w życiu św. Teresy epoka owych łask nadzwyczajnych, wobec których rozum ustaje, a serce tylko napełnia się wdzięcznością dla tego najlepszego Pana, który w tak niewymowny sposób udziela się swemu stworzeniu już w tem ziemskiem wygnaniu. Serafin ognistą strzałą przeszywa jej serce aż do głębi i czyni zeń czystą, świętą ofiarę miłości i poświęcenia dla Boga. Pod wpływem tej miłości Teresa składa ślub, aby zawsze czynić to, co uzna za doskonalsze i Bogu najmilsze.

W ten sposób przygotował Pan Oblubienicę swoją do wielkiego posłannictwa do jakiego ją powołał. Ta misya to reforma Zakonu Najśw. Panny z Góry Karmelu. Zakon ten, którego tradycye sięgają czasów św. Proroka Eliasza, opuściwszy w XIII wieku prastarą kolebkę swoją, górę Karmel w Palestynie, przeniósł się do Europy. Tu rozwinął się wspaniale i zajaśniał blaskiem cnót zakonnych i ostrej

pokuty. Z biegiem czasów jednak pierwotna gorliwość ostygła nieco, reguła zdawała się być zbyt ostrą. Na prośbę zakonników Stolica św. zatwierdziła t. zw. mitygacyę, t. j. złagodzenie reguły. Kilku Generałów Zakonu starało się potem przywrócić pierwotną surowość, ale nadaremnie. Bóg w niezbadanych wyrokach swoich zachował to wielkie dzieło dla św. Teresy. Święta nie zamierzała nigdy być reformatorką Zakonu, pragnęła tylko założyć jeden klasztor, w którymby reguła pierwotna z całą ścisłością zachowaną była. Po niezliczonych trudnościach i cierpieniach, powstał w roku 1562 w Avilu pierwszy klasztor pierwotnej reguły, pod wezwaniem św. Józefa. Tu św. Teresa z kilku towarzyszkami swemi, w oddaleniu od świata, w najściślejszem złączeniu z Bogiem, wiodła życie więcej anielskie, aniżeli ludzkie, wśród modlitwy, pokuty i praktyki najwyższej doskonałości zakonnej. W kilka lat później Generał Zakonu wizytując Hiszpanię dał świętej upoważnienie, a nawet rozkaz, by zakładała jaknajwięcej takich klasztorów, pozwolił też na założenie dwóch klasztorów męskich pierwotnej reguły. Nie mając innych środków, jak tylko gorące serce i bezgraniczną ufność w Bogu, Teresa pospieszyła wprowadzić w czyn dane sobie pełnomocnictwo. W przeciągu lat 20 Hiszpania pokryła się klasztorami karmelitańskimi pierwotnej reguły, a materyalnemu rozwojowi reformy odpowiadał, a nawet przewyższał go daleko rozwój duchowy. Dość wspomnieć takiego św. Jana od Krzyża, syna, a zarazem Ojca duchownego św. Teresy, Annę od Jezusa, Annę od św. Bartłomieja i niezliczoną moc świątobliwych synów i córek zakonnych św. Teresy, aby mieć pojęcie, na jaki szczyt doskonałości wzniósł się młody Karmel, w pierwszych zaraz latach swojego istnienia. Serce św. Matki napełniało się słodką pociechą na myśl, że modlitwy, pokuta i apostolska praca odnowionego Karmelu pociągną wiele, wiele dusz do stóp Dobrego Pasterza i wyjednają dla Kościoła św. pomoc w ciężkich walkach, jakie staczał z herezyą.

Św. Teresa umarła 4 października 1582 roku, w klasztorze Karmelitanek w Alba de Tormes. W ostatnich chwilach życia powtarzała z uniesieniem radości: „Jestem dzieckiem Kościoła św.“ — Ach, bo rozumiała ona dobrze, że być dzieckiem Kościoła, to być dzieckiem Bożem i mieć zadatek żywota wiecznego.

Św. Teresa jest nietylko wielką reformatorką, ale i wielką autorką i mistrzynią życia duchownego. Z pism jej najważniejsze są: „Księga zmiłowań Pańskich“ czyli życie świętej przez nią samą opisane, „Droga do doskonałości“, „Księga fundacyi“ i „Zamek wewnętrzny“. Wszystkie te dzieła posiadamy w pięknem polskiem tłomaczeniu ks. biskupa Kossowskiego.

Obyż te pisma rozpowszechniane i czytane zapalały serca taką miłością, jaką płonęło, zranione grotem Serafina, serce św. Teresy!

# Zdrowaś Maryo!

Pewien Anglik, nazwiskiem Tuckwell, urodzony z rodziców protestanckich. będąc jeszcze sześcioletniem dzieckiem, słyszał, jak ktoś mówił: „Z d r o w a ś M a r y o“. Ciekawością zdjęty, przysłuchiwał się tej modlitwie, powtarzał ją w duchu i spamiętawszy ją, pobiegł do matki i powtórzył od początku do końca.

Matka oburzona, zganiła go ostro i zakazała najsurowiej, aby tego „zabobonu papistów“ nie ważył się powstarzać.

Chłopiec usłuchał. Pewnego dnia, mając wraz z rodzicami udać się do zboru protestanckiego, wskoczył pierwszy do powozu i spostrzegł tam biblię. Otworzył ją i ujrzał w niej miejsce w Ewangelii św. Łukasza w rozdziale pierwszym, jako Archanioł Gabryel przemawia do Maryi w te słowa: „Z d r o w a ś, ł a s k i p e ł n a, P a n z T o b ą, b ł o g o s ł a w i o n a ś T y m i ę d z y n i e w i a s t a m i“. Uradowany chłopczyk, pokazuje matce to miejsce i pyta ją: „Dlaczego mama nazywa to zabobonem papistów, co wyraźnie stoi w Piśmie świętem? Jeśli Archanioł tak pozdrawiał Maryę, dlaczegoż my nie moglibyśmy tak samo czynić? A jednak mama się zawsze na Pismo święte powołuje“.

Matka nie wiedząc co odpowiedzieć, zamilkła. Chłopczyk więc choć w skrytości, powtarzał sobie: „Z d r o w a ś M a r y a“.

Mając lat 13, ujrzał znowu w biblii, u Łukasza świętego w rozdziale pierwszym, pieśń N. Panny: „Magnificat“, to jest: „Wielbi dusza moja Pana“. Czytał ją z uwagą i dziwił się najbardziej słowom Najśw. Panny: „A l b o w i e m o t o o d t ą d b ł o g o s ł a w i o n ą m n i e z w a ć b ę d ą w s z y s t k i e n a r o d y“.

Gdy więc razu jednego w salonie jego matki kilku protestantów wyśmiewało się ze czci, jaką katolicy oddają Maryi, zawołał chłopczyk:

— Jakże wy się samym sobie sprzeciwiacie! Mówicie, że biblia jest jedyną podstawą i regułą naszej religii; dlaczegóż nie słuchacie tej samej biblii, kiedy wam mówi, tak jak wszystkim narodom, abyście Maryę czcili i błogosławioną zwali?

Na te słowa matka jak oparzona skoczyła z miejsca i zawołała w najwyższem rozdrażnieniu:

— Ten chłopiec jeszcze nam wstydu narobi, bo gotów zostać katolikiem!

I w rzeczy samej, skoro Tuskwell został pełnoletnim, z własnego popędu wrócił na łono kościoła katolickiego.

Namawiał też siostrę swoją, aby poszła za jego przykładem; lecz ta wskazując mu swe dzieci, rzekła:

Widzisz moje dzieci? Ty wiesz, jak je kocham; ale wolałabym je poprzebijać sztyletem, jak dozwolić, aby do tej przebrzydłej sekty wstąpiły.

Razu jednego ujrzał Tuckwell swą siostrę łzami zalaną i pogrążoną w okropnym smutku, gdyż oboje dzieci były bliskiemi śmierci.

— Zmów ze mną „Zdrowaś Maryo“, rzekł brat do siostry, a mam pewną nadzieję, że Marya uzdrowi twe dzieci.

Boleścią zwyciężona, rzuciła się matka na kolana i modliła się z bratem: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz... a oboje dzieci powstały zdrowe.

Tuckwell porzucił natychmiast posadę inspektora cłowego, udał się do biskupa Delannoy i prosił o przyjęcie do seminaryum. Obecnie jest kapłanem i gorliwym czcicielem Najśw. Panny.

---

# Jak się ma zachowywać ludność wobec nieprzyjaciela?

Na to pytanie dał odpowiedź Ks. Biskup wrocławski w kurendzie do swego duchowieństwa. Ks. Biskup przestrzega przed popłochem i ucieczką. Jako powód podaje, że według nadeszłych wieści, nieprzyjaciel mniej, albo wcale nie niszczy dobytku obecnych, powtóre, że jeżeli ludność zostaje na miejscu, łatwiejszy jest powrót do normalnych stosunókw po ustąpieniu nieprzyjaciela.

Podczas pobytu nieprzyjaciela nie należy niczego przedsięwziąć coby mogło być ze szkodą dla naszej armii, zwłaszcza należy się wystrzegać udzielania jakichkolwiek informacyj o ruchach i pozycyach naszych wojsk, natomiast można udzielać nieprzyjacielowi na jego żądanie żywności i napojów, w granicach koniecznością wskazanych i przy zachowaniu godności i obowiązków obywateli państwa.

---

# Wzbudź potrzebę czytania.

Nie dosyć możemy nawoływać do czytania pożytecznych pism i książek. Kto kocha naród swój, stara się przedewszystkiem o podniesienie jego poziomu oświaty. Stąd widzimy zabiegi takie u wszystkich odradzających się narodów.

Nie dość ofiar na oświatę; każdy wydatek w tym względzie, to nie rozrzutność, lecz niezbędna konieczność.

Gdzie jest oświata, tam i reszta się znajdzie, oczywiście, gdy z oświatą pójdzie ręka w rękę kształcenie serca i woli.

Bogactwo idzie w parze z oświatą; ciemnota w nędzy trzyma.

Aby utorować drogę do oświaty, trzeba wzbudzić wprzód w jednostkach potrzebę czytania. To jest nieodzowny warunek. Człowiek musi odczuć potrzebę czytania, musi poczuć głód ducha; a wtenczas gdy go czuje, będzie się starał go zaspokoić.

To też, gdziekolwiek Szan. Czytelnicy natrafiają na opór, to znaczy, jak już powiedzieliśmy, na ten brak potrzeby, wtenczas pierwszem staraniem powinno być: wzbudzić potrzebę czytania.

Ale jak to uczynić?

To zadanie dość trudne. Należy to i owo, co może najwięcej jest interesujące, opowiedzieć w towarzystwie ludzi na oświatę obojętnych. Napewno zapytają: skąd to wiesz?

Gdy tak już pewne wzbudzi się zainteresowanie, można na przyszły raz ciekawsze ustępy przeczytać głośno, np. ustępy z powieści, aby wzbudziły ciekawość, co się z bohaterami powieści stało.

Nigdy nie zdobędzie się człowieka nieczytającego szorstkiem obejściem się. Wtenczas on jeszcze więcej w ciemnocie swojej się zasklepi i będzie nienawidził książki i pisma, wszelką oświatę — jako przyczynę swego poniżenia.

Nie wątpimy też, że Szan. Czytelnicy rozumiejąc to, czują potrzebę szerzenia oświaty i gorliwie rękę do tego przyłożą, zachęcając do czytania także naszego pisemka „W Obronie Prawdy“.

# Jaki dziennik mamy prenumerować?

Kilkakrotnie już pisaliśmy na tem miejscu o ważności i konieczności dobrej prasy.

Wmyśl licznych wskazówek Ojca św., uznał zaprzeszłoroczny Zjazd Skargowski w Krakowie konieczność stworzenia potężnej prasy katolickiej. Obecni na Zjeździe Najprzewielebniejsi Arcypasterze, w gorących słowach zachęcali do poparcia prasy katolickiej.

Najpewniejszy i najlepszy sposób popierania dobrej prasy jest prenumerowanie dobrego dziennika katolickiego. Takim jest wychodzący w Krakowie dziennik:

## „GŁOS NARODU“

**„Głos Narodu“**, który stoi silnie na gruncie katolickim i polskim i jest nieustraszonym orędownikiem Kościoła św. i Ojczyzny.

Prenumerowanie **„Głosu Narodu“** Szanownym Czytelnikom gorąco polecamy.

Administracya **„Głosu Narodu“** w Krakowie przy ulicy św. Tomasza l. 35 wysyła na każde żądanie bezpłatne numera okazowe.

Pamiętajmy, że w jedności siła!

---

# Wielka wojna europejska.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, dobiega do końca wielka bitwa w Królestwie Polskiem i w Galicyi. Bitwa ta trwała przez kilka tygodni w drugiej połowie miesiąca listopada i w pierwszej połowie miesiąca grudnia, a zakończyła się zwycięsko dla sprzymierzonej armii austryackiej i niemieckiej. Armie te walczyły wspólnie ramię

przy ramieniu. Ażeby zrozumieć historyę tej największej w dziejach ludzkości bitwy, rzućmy okiem na wypadki, które ją poprzedziły.

**Złamana potęga Rosyi.**

Już podczas wojny wyszło na jaw, że Rosya dawno przygotowała się do wojny. Wojska rosyjskie były zmobilizowane i gotowe do wojny już w miesiącach wiosennych bieżącego roku. Rosya uczyniła to wszystko w najwększej tajemnicy, ażeby zagranica nie mogła się dowiedzieć o tych przygotowaniach. Zwłaszcza partya wojenna, z wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem na czele, parła gwałtownie do wojny. Z chwilą, gdy Austrya wypowiedziała wojnę Serbii, Rosya — ujmując się za mordercami — wmieszała się odrazu do wojny i ona to głównie wywołała wojnę wszechświatową.

Rosya spodziewała się jednym zamachem zgnieść Austryę, (którą sobie lekceważyła) i w zwycięskim pochodzie iść na Wiedeń i Berlin. Na szczęście grubo się przeliczyła! Dzielne wojska austryackie w miesiącu sierpniu i wrześniu zadały szereg ciężkich klęsk wojskom rosyjskim pod Kraśnikiem, nad rzeką Wuczwą, pod Gródkiem i złamały zupełnie śmiałą ofenzywę rosyjską. Później musiały się wprawdzie cofnąć wojska austryackie dalej ku zachodowi na bardziej obronne stanowiska przed przeważającemi siłami rosyjskiemi, ale armia rosyjska była już zupełnie wyczerpana i nie miała odwagi zaatakować naszych wojsk.

**Pogrom Belgii i Francyi.**

W tym samym czasie, kiedy armia austryacka smagała się w krwawych zapasach z wojskami rosyjskiemi i musiała na sobie podtrzymywać straszne ciśnienie kolosa z północy, runęły Niemcy z całą potęgą na Belgię, Francyę i Anglię, które zagrażały Niemcom od zachodu. W miesiącu sierpniu i wrześniu została w zupełności rozgromioną Belgia. Pod ogniem ciężkiej artyleryi pruskiej i austryackiej runęły w gruzy twierdze belgijskie, jak Leodyum, Namur, które uważano za niezdobyte. Miasto Lowanium, którego ludność cywilna napadła wojsko niemieckie, zbombardowano i zrównano z ziemią. — Wkrótce też zajęli Niemcy stolicę Belgii, Brukselę. Pobita armia belgijska schroniła się do Antwerpii. Ale i ta twierdza potężna musiała się wkrótce poddać, a król, rząd, wraz z niedobitkami armii belgijskiej musieli pospiesznie cofać się na pogranicze Francyi. Belgia przestała poprostu w przeciągu miesiąca istnieć jako niezależne państwo.

W tym samym czasie cztery inne potężne armie niemieckie runęły z całą gwałtownością na Francyę. Na placu boju znajdował się sam cesarz niemiecki, następca tronu, królowie i książęta Rzeszy niemieckiej. Opór armii francuskiej zupełnie został złamany. Niemcy szli niczem niewstrzymani, niby straszna lawina, która wszystko druzgoce po drodze. Armie niemieckie zagrażały już Paryżowi. Rząd francuski przeniósł się daleko na południe, aż do miasta Bordeaux.

W tym czasie przyszły Francyi na pomoc wojska angielskie. — Przyszły też posiłki z Indyi, z Afryki, z Egiptu, a nawet z Ameryki

z Kanady. Wprawdzie wojska angielskie zagrażające Niemcom z północy. zostały pobite pod St. Quentin, ale armie niemieckie znalazłszy się wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, musiały się nieco cofnąć i rozpoczęły długie i zacięte walki wzdłuż całej wschodniej granicy Francyi. Walki te przybrały charakter wojny pozycyjnej, to znaczy obie strony porobiły silne szańce ziemne i walczą w nich uporczywie przez kilkanaście tygodni.

Ta olbrzymia bitwa na zachodzie nie rozstrzygnęła się jeszcze do dnia dzisiejszego. Obie strony walczą zawzięcie ze sobą o każdą piędź ziemi.

## Walki nad Sanem, nad Wisłą i pod Warszawą.

Tymczasem punkt ciężkości wielkiej wojny europejskiej przeniósł się znowu na wschód. Z początkiem września dzielny wódz pruski Hindenburg odniósł wielkie zwycięstwo w Prusach wschodnich (Książęcych) pod Szczytnem między jeziorami mazurskiemi. Przeszło 100 tysięcy Rosyan dostało się do niewoli. Prusacy zdobyli przeszło 100 armat i wiele materyału wojennego.

Z końcem miesiąca września silna armia niemiecka zaczęła zagrażać Warszawie. Rosyanie cofnęli się daleko na wschód poza San i Wisłę. Silna twiedrza Przemyśl doczękała się odsieczy. Wprawdzie Moskale atakowali Przemyśl zaciekle dniem i nocą, ale nadaremnie. — W tych walkach — jak obliczają — stracili około 100 tysięcy zabitych i rannych. Rosyanie musieli ze wstydem odstąpić od Przemyśla.

Przez cały miesiąc październik trwały zacięte walki nad Sanem i Wisłą. Front bojowy rozciągał się daleko z południa od Sambora aż ku północy poza Warszawę i dalej. Rosya do tych walk ściągnęła ostatek wszystkich swoich sił. A kiedy silne wojska rosyjskie przeszły na zachodni brzeg Wisły pod Dęblinem (Iwangrodem), Warszawą i Modlinem, wtenczas sprzymierzone armie niemiecka i austryacka cofnęły się daleko na zachód. Był to odwrót dobrowolny ze względów strategicznych. Srzymierzone armie zmusiły Rosyan do przyjęcia bitwy na niekorzystnym dla nich terenie.

## Wielka bitwa w Królestwie Polskiem i w zachodniej Galicyi.

Z zapartym oddechem śledził cały świat przebieg wielkiej bitwy która toczyła się przez kilka tygodni z końcem listopada i z początkiem grudnia. Linia bojowa zaczynała się w Karpatach koło Limanowej, biegła przez Gdów, Wieliczkę. Kraków, Częstochowę, Łódź i dalej na północ aż ku Toruniowi. Obliczają, że przeszło 4 miliony ludzi walczyło w tej wielkiej bitwie. — Szczęście nie sprzyjało Moskalom. Tysiące Rosyan pokryło swoimi trupami pole na wschód od Wieliczki i Niepołomic i na północ od Krakowa. W północnej Polsce pod Kutnem, pod Łowiczem, pod Łodzią ponieśli Rosyanie ciężkie klęski. Niemcy zdobyli w tych walkach przeszło 70 armat, 156 karabinów maszyowych. setki wozów z amunicyą i wzięli do niewoli przeszło 40 tysięcy Rosyan. Nadto od Płocka zaczęli coraz bardziej zagrażać Moskalom odcięciem od Warszawy.

Zwycięsko również walczyła armia austryacka w zachodniej Galicyi. W walkach tych zabrała przeszło 31 tysięcy jeńców do niewoli. Wreszcie dnia 13 grudnia odniosła ważne zwycięstwo pod Limanową. Pobici Moskale musieli się pospiesznie cofać. Ścigała ich armia austryacka i zajmowała szybko jedno miasto za drugiem, mianowicie Sącz, Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno i Lisko, a od zachodu Bochnię, Zakliczyn, Tarnów, Pilzno, Dębica i t. d.

Armia rosyjska znalazła się wprost w rozpaczliwem położeniu. Armia pruska od północy a austryacka od południa zaczęły więc zagrażać wojskom rosyjskim odcięciem od wschodu. Wobec tego musiała naczelna komenda rosyjska nakazać swoim wojskom odwrót na całej linii. Ostatnie wiadomości wskazują na zupełną klęskę Rosyi w tej wielkiej bitwie narodów. Armia rosyjska cofa się na całej linii, a wszędzie ścigają ją sprzymierzone wojska niemieckie i austryackie. Oddawna zapowiadany pochód na Wiedeń i Berlin nie udał się. Armia rosyjska, poniósłszy olbrzymie straty, musiała się gwałtownie cofać, ażeby się uchronić przed ostateczną zagładą.

### Walki w Serbii.

Walki na południowym terenie wojny nie doczekały się jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia. W miesiącu listopadzie posuwały się ciągle naprzód w zwycięskim pochodzie dwie armie austryackie. — Wojska serbskie pobite w okolicy Valjeva cofały się pospiesznie w głąb Serbii. Odwrót ten zaczynał czasem zamieniać się w bezładną ucieczkę. Wojska austryackie zajęły bez walki dnia 2 grudnia miasto Belgrad, stolicę Serbii. Ostateczny pogrom Serbii wydawał się już bliskim. Ale w okolicy miasta Kragujevac napotkały wojska austryackie na silny i zacięty opór Serbów. Wskutek tego okazało się tam koniecznem nowe ugrupowanie wojsk. W walkach w górzystym terenie poniosły nasze wojska ciężkie straty, jak ogłoszały urzędowe doniesienia. Chwilowo musiał być znowu Belgrad przez nasze wojska opuszczony. Zdaje się więc, że walki w Serbii będą się jeszcze ciągnąć przez czas dłuższy.

### Turcya wypowiedziała wojnę Rosyi, Anglii i Francyi.

Pożar wojenny jeszcze bardziej się rozszerzył. Turcya wypowiedziała w miesiącu listopadzie wojnę Rosyi, a wkrótce też Anglii, Francya znalazła się na stopie wojennej z Turcyą. Flota turecka stoczyła już pierwsze walki na morzu Czarnem z flotą rosyjską. Z największą energią i rozmachem zwróciła się Turcya przeciw Rosyi na Kaukazie. Ofenzywa turecka postępuje tam ciągle naprzód. Jak dochodzą wiadomości, Turcya zagraża też poważnie Egiptowi, który to kraj znajduje się pod protektoratem Anglii. Ogłoszona we wszystkich krajach tureckich „wojna święta“ przeciw Rosyi, Francyi i Anglii może jeszcze przynieść wielkie niespodzianki trójporozumieniu.

### Walki na morzu.

W tym samym czasie toczyły się też walki na morzu. Omówimy je obszernie dopiero w następnym numerze.

Wydawca: Ks. Karol Nikiel. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.
Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie.